

dr Witold Starnawski

## **Czy prawda obroni się sama?**

Co właściwie znaczy pytanie zawarte w tytule? Ci, którzy tak twierdzą mogą mieć na myśli na przykład to, że prawda ma własną moc, dzięki której prędzej czy później objawi się i dotrze do ludzkich umysłów. Mogą też sądzić, że jest silniejsza niż kłamstwa lub że nie daje się niczym zastąpić, zniekształcić, „zamienić” na coś, co nią nie jest, co tylko udaje prawdę.

Problem w tym, że takie opinie mogą być bardziej wyrazem naszych życzeń niż rzeczywistością – chcielibyśmy, aby prawda zawsze zwyciężała. Tak bardzo, że nie chcemy dostrzegać tego, co podważa to przekonanie.

A przecież w życiu bywa różnie. Są prawdy, które z trudem przebijają się do ludzkich umysłów. Nikt dziś nie kwestionuje, że ideologia nazistowska stała u podstaw zbrodniczego systemu, ale czy równie powszechna jest ta świadomość w odniesieniu do ideologii komunistycznej, która pochłonęła dużo więcej ofiar? Wiele faktów świadczy, że komunizm został potraktowany łagodniej, niewspółmiernie do skali swoich zbrodni.

Możemy również zapytać czy przywrócono dobre imię ludziom, którzy byli fałszywie oskarżani, skrycie zabijani, a choćby tylko rzucono na nich oszczerstwa? Niekiedy, z trudem, po wielu latach prawda wychodzi na jaw (tak jak np. o niektórych „żołnierzach wyklętych”) – ale czy o wszystkich dotkniętych niesprawiedliwym sądem?

Inna sytuacja: do niedawna byliśmy świadkami tego jak próbowano pisać historię na nowo, wprowadzano do podręczników nieistniejące wydarzenia i fałszywe biografie, kręcono filmy, pisano książki, które miały tę zmyśloną rzeczywistość uwiarygodnić. W Rosji i innych krajach

postsowieckich żyje wciąż wiele osób, które są gotowe bronić dobrej pamięci o Leninie, Stalinie, wierzą w posłannictwo komunizmu.

Na jakich prawdach opiera się odradzający się w Polsce sentyment do PRL-u i jego rekwizytów? Czy i dziś nie mamy do czynienia z poprawianiem i dorabianiem życiorysów osobom, które potem określa się jako „legendarne”. Pełna prawda o Katyniu wciąż nie może być odsłonięta, a my możemy – niemal „na gorąco” – zobaczyć jak próbuje się narzucić zupełnie nieprawdopodobny opis innego wydarzenia – nie ma potrzeby dodawać jakiego – bez dociekania prawdy, wbrew logice, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Wypowiadając kłamstwa bez cienia wstydu. Najgroźniejsze jest jednak to, że usiłuje się stworzyć wrażenie jakoby taka sytuacja była normalna. Jak gdyby mówienie nieprawdy było czymś zwyczajnym, do czego trzeba się przyzwyczaić, uznać to niemal za czyjeś prawo.

Na czym zatem ma polegać ta moc prawdy – w obliczu wielu przegranych bitew – i czy można mieć nadzieję, że prawda jednak się obroni. I czy sama?

W odpowiedzi na te pytania może nam pomóc rozważenie dwu tez:

1. Prawda „potrzebuje” człowieka.
2. Własna moc prawdy jest mocą „słabą” – czyli taką, która nie zwycięża siłą.

Ad 1. Co znaczy, że prawda „potrzebuje człowieka”. Zapomina się zbyt często co właściwie zawiera klasyczna definicja prawdy: *veritas est aedequatio intellectus et rei* (prawda jest dorównaniem intelektu i rzeczy). Jest tu rzeczywistość i intelekt. Ale intelekt ten jest przecież zawsze intelektem jakiejś osoby. Zatem poznanie aktualizuje się, wypełnia dopiero wówczas, kiedy jest w relacji do konkretnej osoby, kiedy w niej „żyje”. Prawda nie jest logiczną lub jakąkolwiek inną bezosobową relacją. Staje się pełną rzeczywistością dopiero w akcie osoby. Już w tym znaczeniu

„potrzebuje człowieka”. Ale to nie wszystko. W poznawaniu mamy trzy poziomy:

- ✓ 1). rzeczywistość, czyli świat poznawany: ludzie, rzeczy, fakty, wydarzenia;
- ✓ 2). akt poznania kończący się stwierdzeniem prawdy – dokonuje się on w zasadzie w sposób bierny, nasza wola weń nie ingeruje – widzimy to, co widzimy (czasem jest to coś, co nam się wydaje);
- ✓ 3). uwewnętrznianie poznanej prawdy – przyjęcie jej i uznanie za „swoją”.

Na ten trzeci poziom trzeba zwrócić szczególną uwagę. Co to znaczy, że coś staje się „moją prawdą”? Słowo „moja” oznacza tu nie własność, ale zobowiązanie. Prawda „moją” nie jest, bo nie jestem jej właścicielem, ale jest „moja” w takim znaczeniu, że ja za nią ręczę (bo „widziałem”, „słyszałem”, „wiem”). Jestem z prawdą związany, ale nie ja panuję nad nią – to ona mną rządzi. Na tym poziomie prawda nie jest już przyjmowana biernie – mogę się z nią utożsamiać, żyć nią, ale również mogę ją odsuwać, zacierać, zaciemniać, odrzucać. Mogę również uznać, że mnie ona nie obchodzi, jestem tylko obserwatorem, nie potrzebuję zajmować żadnego stanowiska. Taka postawa neutralności może być samooszukiwaniem siebie wynikającym z niechęci do zajęcia jakiegoś stanowiska, do zaangażowania się po którejś stronie. Na dłuższą metą jest nie do utrzymania, prowadzi może do takiej oto dziwnej sytuacji: mój intelekt uznaje jakąś prawdę (stwierdza ją), ale ja się z nim nie zgadzam, jestem tylko obserwatorem. (W tej sytuacji trzeba by było oddać do naprawy czy do wymiany: albo intelekt, albo „ja”).

Jan Paweł II w „Pamięci i tożsamości” cytuje swój własny wiersz. To rzadki przypadek, musi zatem chodzić tu o coś ważnego. Papież zadaje

pytanie: „Czy historia może «popłynąć przeciw prądowi sumień»? I odpowiadając przywołuje słowa z wiersza „Myśląc Ojczyzna”:

*Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać!  
Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie.*

Można więc wolności nie ustrzec, wypuścić ją z rąk, dać ją sobie odebrać – nie zapłacić za nią (a płaci się za nią – jak pisze Jan Paweł II – „całym sobą”).

I dalej pyta kim my jesteśmy: czy jesteśmy tymi, którzy nadpłacili czy tymi, którzy niedopłacili, czy dajemy z siebie, czy tylko korzystamy z innych.

Prawda zatem potrzebuje człowieka, bo powinien on stawać się tym, kim jest naprawdę. I urzeczywistniać to, czym naprawdę jest rodzina, naród, sztuka, praca, przyjaźń itp.

Ad 2. Jest jeszcze druga kwestia: „słaba” moc prawdy.

Najpierw warto sobie uświadomić jak wygląda „pole bitwy”. Pytamy przecież „czy prawda się obroni” – jest zatem bitwa. Prawda nie jest chętnie przyjmowana, ma aktywnych wrogów, musi zmierzyć się z przeciwnikiem, który dysponuje potężną i różnorodną siłą. I co gorsza jest to wróg działający od wewnątrz – zdrajcy są w środku twierdzy, która się broni: są nimi nasze słabości. Św. Jan nazywa je: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia (1J 2, 16).

Ktoś może powiedzieć, że przedstawiony obraz jest zbyt radykalny: ludzie bardziej błędzą niż przeciwstawiają się prawdzie, ulegają pokusom i odrzucają je, upadają, ale i powstają. Może więc wystarczy pokazywać im prawdę, pouczać, wspierać – a sprawy potoczą się jak należy. Rzeczywistość pokazuje jednak, że chodzi tu o coś więcej niż tylko o błąd i słabość – ujawnia się siła, która chce aktywnie przeciwstawiać się prawdzie.

Czesław Miłosz pisząc o „wyzwoleniu seksualnym” II połowy ub. wieku zwraca uwagę na zagadkową cechę tego procesu przejawiającą się w gwałtowności i jakimś frenetycznym (samounicestwiającym się) szaleństwie<sup>1</sup>. Pasja zniszczenia, które towarzyszyło (i chyba nadal towarzyszy) temu procesowi „wyzwolenia” przejawia się m.in. we wrogości wobec ascezy i zaciekłości z jaką się ją ośmiesza (to samo dotyczy czystości czy wstydu). Jest to więc walka, w której wróg jest aktywny.

Siła, która skierowana jest przeciw prawdzie, również „aktualizuje się” przez człowieka. Sięgnijmy raz jeszcze do św. Jana. W trzecim rozdziale jego Ewangelii możemy znaleźć opis „mechanizmu” pokazującego jak w ludzkiej duszy rodzi się agresja przeciw prawdzie. Oto cytat: *A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków.* (J 3, 19-20).

Kluczowe są tu słowa „*kto się dopuszcza nieprawości nienawidzi światła*”. Tu mamy akt wrogości, nie błąd czy pomyłkę. Po jednej stronie stoją ci, którzy gotowi są posługiwać się kłamstwem, przemocą, strachem, intrygą, zdradą, z drugiej zaś strony... z jakim orężem można wystąpić w obronie prawdy? Zapewne nie z takim jak przeciwnik. Wygląda więc to na walkę Dawida z Goliatem. Prawda wydaje się słaba, można ją zakrzyczeć, wyśmiać, obalić w dyskusji, pokazać, że jest niepraktyczna, daje mało korzyści. Kiedy jednak znajdzie się ktoś, kto nie usiłuje nią walczyć, ale kto żyje prawdą – i trwa przy niej, bo wie, że jest stopiona z miłością, wówczas niełatwo go pokonać. Ta „słabość” okazuje się nie do zwalczania. I promieniuje na innych. Tyle tylko, że taka postawa świadka ma swoją cenę. I trzeba być gotowym ją zapłacić.

---

<sup>1</sup> *Ogród nauk*, RW KUL, Lublin 1986, s. 80-82.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Może ktoś wysunąć wątpliwość, że ta cena wymagana jest od nielicznych, pozostałym wystarczy prowadzić uczciwy żywot nie zmuszający do podejmowania tak radykalnych decyzji. Może on sądzić, że skoro prawda w perspektywie wieczności zwycięży z pewnością, to po „tamtej stronie” także inne problemy zostaną rozwiązane: krzywdy będą naprawione, zatriumfuje sprawiedliwość. Nie powinniśmy się więc zbytnio frasować tym, co się dzieje *teraz* – jest to mało znaczące wobec wieczności. Takie niebezpieczeństwo zatracenia się w pobożnej codzienności i zarazem postawienia jakby ponad doczesnością, jak gdybyśmy już byli „tam” podobne jest temu, które w *Legendzie o św. Andrzeju* przypisuje pobożnym zakonnikom Zofia Kossak: *Ustom szepczącym pobożnie codzienne pacierze, w dobrotliwym, przyjemnym nawyku, obce stały się uniesienia, trwogi, owe zmagania, wśród których rozrasta się dusza*<sup>2</sup>. Uśpieni przekonaniem o trwałym zabezpieczeniu się przed ziemskimi pokusami zakonnicy, nie rozpoznają szatana i dają mu schronienie we własnym klasztorze.

To, co powiedzieliśmy do tej pory dotyczy rzeczywistości doczesnej. Można wierzyć, że prawda zwycięży z pewnością „w czasach ostatecznych” a równocześnie zajmować inną postawę: starać się rozwiązywać napotymane problemy, wypełniając działanie nadzieją, że takie zwycięstwo nastąpi. Nie umniejsza to wagi problemów; to, co się dzieje tu i teraz nie jest „na niby”. Nadaje wyborom doczesnym inny wymiar – jest przeniknięte wiecznością.

---

<sup>2</sup> *Szaleńcy Boży*, Pax, Warszawa 1957, s. 143.